

Artur Śliwiński

## **Fenomen polskiego systemu politycznego (cz.2)**

Najbardziej widoczną cechą parlamentarnych partii politycznych w Polsce jest ich bezideowość. To oczywiście nie znaczy, że wśród działaczy i zwolenników tych partii nie ma ludzi ideowych (ci, przy każdej okazji, są sekowani). Nie oznacza to również, że te partie nie są podporządkowane dominującej doktrynie ideologicznej – neoliberalizmowi. Między ideowością a ideologią istnieje przepaść: ludzie ideowi są zagrożeniem dla dominującej ideologii (co wiemy co najmniej od czasu dominacji ideologii komunistycznej).

Co najgorsze, ideowość uznaje się w polskiej polityce za cechę niepożądaną (jak moralność), będącą świadectwem niedopuszczalnego braku pragmatyzmu. Nie jest to przypadek, lecz istotny aspekt zdegradowanej kultury politycznej. Bezideowość umożliwia bowiem nie tylko neutralizowanie ludzi ideowych, lecz stwarza szerokie pole konsensusu dla ludzi „tolerancyjnych”, czyli posiadających zdolność zamykania oczu na wiele spraw; na niski poziom kulturalny i moralny polityków, a nawet na najbardziej skandaliczne i nikczemne zachowania towarzyszy politycznych. Element stopniowej degradacji został w ten sposób wpisany w nacechowaną bezideowością działalność partii politycznych. Tłumaczy to m.in., dlaczego większość partii powstałych po 1989 roku musiała często „zmieniać skórę” poprzez formowanie rzekomo nowych organizacji partyjnych. Wraz z postępującą degradacją partii (a także ze znikczemnieniem ich prominentnych działaczy) skupiały bowiem na sobie niechęć opinii publicznej i słuszne podejrzenie, iż mają one charakter mafijny.

Niekiedy jednak ludzie błędnie kojarzą ideowość i działalność ideologiczną. Dlatego warto podkreślić, że ideowość jest nieodzownym atrybutem zaangażowania w sprawy społeczne; czynnikiem umożliwiającym czynne wykraczanie poza interes własny i grupowy. To ideowe przesłanki zaangażowania politycznego pozwalają wydobyć się ograniczeń egoizmu i partykularyzmu. Ideowość towarzyszy każdej działalności twórczej, a zatem jej lekceważenie sprzyja rugowaniu twórczego działania z praktyki politycznej, społecznej i gospodarczej.

---

Ideologie, w przeciwieństwie do ideowości, odznaczają się proto-hegemonistycznym charakterem, czyli na pierwszym planie stawiają dominację polityczną i ekonomiczną. Jak już wspomniano wyrugowanie ideowości z parlamentarnych partii politycznych nie oznacza, że nie są one podatne na wpływy ideologiczne.

Elektorat takich partii politycznych składa się głównie z ludzi bezideowych i jest chwiejny z natury rzeczy. Więzy między członkami partii nie są bowiem więziami ideowymi, lecz polegają na dystrybucji korzyści z udziału we władzy politycznej. Działalność partyjna prowadzona jest w celu maksymalizacji głosów wyborczych (ze wszystkich możliwych grup społecznych) oraz kształtowaniu pozytywnego wizerunku partii, a zwłaszcza przywódców partyjnych, czyli w formule catch-all.

### **Rozwój partii klubowych**

Partie polityczne, które w Polsce znajdują się u steru władzy od 1989 roku, stanowią szczególny typ partii, który określamy mianem partii klubowych (lub wprost klubami politycznymi). Znajdują się one poza głównymi nurtami politycznymi, które cechuje ideowość, a które tę ideowość bezpardonowo zwalczają.

Słabość partii klubowych jest widoczna gołym okiem. Nie reprezentują one głównych nurtów ideowych, więc są pozbawione politycznego poparcia ze strony społeczeństwa; z konieczności muszą zadowalać się kapryśnymi wynikami organizowanych przez siebie imprez wyborczych. Ma to niezwykle ważne konsekwencje, o czym napiszemy dalej.

Partie klubowe w Polsce powstały niejako dwukanałowo. Pierwszym kanałem było wykreowanie partii klubowej przez polityków-likwidatorów komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Drugim kanałem było wykreowanie kilku partii klubowych przez polityków skupionych wokół Lecha Wałęsy (głównie z byłych działaczy NSZZ Solidarność, ale nie tylko). Porozumienie tych partii zaowocowało głównie procesem depolityzacji, czyli wyeliminowania dwóch zwalczających się wcześniej formacji politycznych: komunistycznej i antykomunistycznej. Jednocześnie jednak niedostatek idei programowych w obydwu przypadkach został zatuszowany demonstracją postawy kombatanckiej. Obydwie formacje odwoływały się do dorobku

przedwojennych protoplastów, głównie w celu zjednania elektoratu wyborczego. Tworzyło to pozory ideowości, którą pierwotnie wyrażała ideologia komunistyczna oraz niepodległościowy charakter NSZZ Solidarności. Był to moment przełomowy, bowiem od tego momentu parlamentarne partie polityczne przestały prowadzić działalność ideową, lecz skupiły się wyłącznie na tym, aby utrzymać się przy władzy.

Dla pełnego obrazu partii klubowych w Polsce niezbędne jest uzupełnienie ich charakterystyki o kilka elementów. Jest to potrzebne, aby ustrzec się przed bezrefleksyjnym powielaniem dotychczasowego schematu działalności partyjnej przez rozwijające się obecnie i pozostające w żywej opozycji nurty życia politycznego, a także dla rozważenia hipotezy o możliwości przekształcenia partii klubowych w pro-społeczny typ partii politycznych.

Ponieważ partie klubowe są wyłącznie zorientowane na zdobycie i utrzymanie władzy politycznej (zainteresowane przede wszystkim maksymalizacją głosów wyborców), wymusza to deklarowanie stanowiska umiarkowanego i **zachowawczego**. W przypadku partii ideowej byłoby to raczej niemożliwe, ponieważ uniemożliwiłoby odwoływanie się do konkretnego nurtu ideowego, na który składa się szerokie spektrum środowisk społecznych, zawodowych i religijnych. Rozumni politycy wiedzą, że mają do spełnienia dwie funkcje: organizacyjną i wykonawczą w odniesieniu do konkretnego nurtu ideowego. Oznacza to, że partie klubowe muszą większą uwagę przypisywać nastrojom społecznym oraz czynnikom opiniotwórczym wpływającym na te nastroje, zwłaszcza mediom. Więc to nie wyborcy są faktycznie przedmiotem ich zabiegów politycznych, lecz analitycy opinii społecznej oraz główne stacje medialne. Współzależność partii klubowych oraz mediów jest najbardziej widoczna w „torowaniu drogi” zmianom politycznym, kiedy aspirujące do władzy partie muszą zmagać się z sabotażem ze strony mediów.

Rola mediów w polityce partii klubowych polega również na kreowaniu wizerunku partii. Ponieważ partie klubowe są partiami bezideowymi, najważniejszym czynnikiem tej kreacji jest przedstawienie atrakcyjnego (lub przeciwnie - kompromitującego) wizerunku przywódcy partyjnego. Często było to odbierane jako dowód na istnienie partii wodzowskiej, co jednak nie musi być prawdziwe.

---

Charakterystyczna dla partii klubowych de-ideowość powinna zachęcać do wypełnianie „luki ideowej” przez oddolne nurty ideowe. Tak się jednak w Polsce nie stało. Przyczyna jest dobrze widoczna: parlamentarne partie klubowe transmitowały de-ideowość do społeczeństwa, czyli upowszechniały i narzucały społeczeństwu własne, spłycone wzory działalności politycznej. Doprowadziło to do politycznego wyjąłowania wielu środowisk społecznych, kulturalnych, zawodowych i gospodarczych.

Bezideowość rozrosła się jak chwast. Z naszych obserwacji wynika, że partie klubowe świadomie, wspólnie monopolizowały życie polityczne, a także ostro zwalczały wszelką konkurencję ideową. Wydaje się, że było to podyktowane głównie „trzymaniem się władzy”. Śmiało można twierdzić, że jedną z najważniejszych cech partii klubowych w Polsce było **dążenie do monopolizacji polityki**, tj. wykluczania z niej wszelkich nurtów ideowych. Jest to przejaw najgorszego proto-hegemonizmu.

Niczym nie uzasadnione dążenia do władzy partii klubowych sprawiają, że zaplecze społeczne tych partii jest również pod względem ideowym chwiejne i słabe. Skupia ludzi, którzy przyjmują raczej rolę kibiców, aniżeli zaangażowanych, aktywnych działaczy. Problem polega więc na tym, że takie partie w istocie rzeczy nikogo nie reprezentują. Sprzyja to wspomnianej wcześniej krótkotrwałości rządów i funkcjonowaniu sceny politycznej, na której te same postacie przebierają się w różne uniformy.

Jednak mimo oczywistej chwiejności elektoratu partie klubowe mogły dalej funkcjonować, a to dzięki dostatecznie silnemu wsparciu z innej strony. Skoro nie były wyrazicielem silnych nurtów ideowych, musiały zadowolić się zewnętrznym wsparciem oraz władzą z tytułu dystrybucji środków publicznych. Z konieczności były to partie sponsorowane finansowo przez ośrodki zagraniczne, co nadało tym partiom charakter **partii klienckich**.

Wiele kwestii związanych z omawianym zagadnieniem jest powszechnie znanych, a więc nie ma powodu do ich szczegółowego opisu.

### **Kulisy ekonomiczne partii klubowych**

---

Formy organizacyjne partii politycznych są silnie uwarunkowane dostępem do zasobów finansowych, niezbędnych do wspierania ich działalności. Na ogół jednak ten aspekt funkcjonowania partii jest przemilczany.

Partie klubowe mają wątłe struktury organizacyjne ze względu na brak niezależności finansowej. Nie tylko bowiem nie działają ideowe przesłanki działalności politycznej, lecz również ideowe motywy finansowania tej działalności. Wątpliwość struktur organizacyjnych powoduje, że dominują powiązania nieformalne, najczęściej o charakterze personalnym i „kombatanckim”; z tego powodu są pozbawione szerszego zaplecza intelektualnego.

Czynnikiem integrującym wspomniane partie jest głównie to, że zapewniają swym członkom szeroki zakres prywatnych usług. Po pierwsze, jest to słabo rozpoznany obszar usług finansowych, możliwych do prowadzenia dzięki nie kontrolowanemu dostępowi do zasobów publicznych. Wywołało to kuriozalną sytuację społeczną. Z jednej strony bowiem funkcjonariusze partyjni formalnie stali się powiernikami majątku publicznego (albo za takich chcą uchodzić), z drugiej strony byli żywotnie zainteresowani maksymalnym ograniczeniem kontroli publicznej. Warto przypomnieć, jak ostro i zdecydowanie politycy rządzących ugrupowań zwalczała utworzenie Prokuratury Generalnej, której celem było zapewnienie elementarnej kontroli prywatyzacji majątku narodowego (skończyło się to powołaniem fasadowej, całkowicie bezwolnej instytucji). W tym i w wielu pozostałych przypadkach wszystko poszło na opak; zamiast podporządkowania działalności polityków i administracji państwowej kontroli publicznej, instytucje kontroli zostały podporządkowane politykom i administracji.

### **Biznesowy aspekt partii klubowych**

Mówiąc o biznesowym aspekcie partii klubowych mamy na myśli kilka nakładających się na siebie zjawisk. Wydaje się, że najważniejszym z nich jest „biznesowe podejście” do sektora publicznego (które jest popularne także we współczesnej literaturze dotyczącej zarządzania sektorem publicznym). Opiera się ono na przekonaniu, że sektor prywatny kreuje najbardziej efektywne zasady i technologie zarządzania organizacjami, a te mogą być śmiało wykorzystane w zarządzaniu sektorem publicznym. Takie podejście zamazuje specyfikę sektora

publicznego i na miejsce celów społeczno-ekonomicznych wprowadza kryterium zysku. Przykładów daleko nie trzeba szukać. Wystarczy wspomnieć o zarządzaniu informacją publiczną w Polsce. Praktycznie biorąc, niemal wszystkie rodzaje ogólnodostępnej informacji zostały „skomercjalizowane” lub utajnione, poczynając od telewizji publicznej, a kończąc na opracowaniach Głównego Urzędu Statystycznego (by nie drażnić ministerstw celujących w blokowaniu informacji publicznej). Jednak skala „komercjalizacji” sektora publicznego okazała się tak olbrzymia, że utracił on wymiar publiczny, stając się podwójnie finansowanym biznesem państwowym: z podatków oraz z rozbudowanych do granic absurdu opłat za usługi publiczne. Umożliwiło to politykom i administracji państwowej zwiększenie obciążeń konsumentów i przedsiębiorców krajowych. Dzięki temu możliwe było rozdmuchanie synekur politycznych i urzędniczych. „Podejście biznesowe” w znacznym stopniu złagodziło również społeczny sprzeciw wobec korupcji politycznej i urzędniczej.

Związek „podejścia biznesowego” z charakteryzującą partie klubowe de-ideowością jest oczywisty. Polega on przede wszystkim na szczególnym stosunku do majątku publicznego. Wobec braku zainteresowania realizacją celów społecznych, majątek ten stał się kapitałem służącym osiągnięciu doraźnych zysków przez rządzące partie klubowe. W ten sposób władza polityczna służyła głównie sama sobie. Głośne zastrzeżenia, iż jest to ukryta prywatyzacja państwa nie były przesadne. W takich okolicznościach realizacja podstawowych celów społecznych i ekonomicznych pozostaje naiwnym marzeniem ludzi słabo zorientowanych w kulisach politycznych.

W świetle tych lakonicznych uwag odmiennie, niż w oficjalnej propagandzie, przedstawia się zagadnienie prywatyzacji. Określenie „prywatyzacja” nie oddaje sensu praktyki sprzedaży majątku publicznego. Zauważymy, że po 1990 roku wszystkie partie rządzące w Polsce stawały po jednej stronie lady: jako zbywające majątek publiczny, bez względu na ich społeczną użyteczność oraz konsekwencje dla przyszłości Polski. Proces ten zresztą dotychczas nie został zahamowany, lecz nadal toczy się w ukryciu. Ale także w procesie „prywatyzacji” nie zastosowano żadnych ocen opłacalności zawieranych transakcji (tj. analizy kosztów i korzyści społecznych), jakkolwiek było to możliwe, a nawet konieczne. Tak było, ponieważ „podejście biznesowe” partii rządzących polegało na tym, aby dyskretnie stanąć również po drugiej

stronie lady, wystawiając „własnych” nabywców majątku publicznego. Egzystencja partii klubowych, pozbawionych poparcia społecznego i materialnego ze strony głównych nurtów politycznych, była osadzona na fundamencie prywatyzacji.

W krajach postkomunistycznych, w których rządy partii politycznych były przez wiele lat bardziej stabilne i trwałe (jak w Rosji lub na Ukrainie) omawiany proces „prywatyzacji” umożliwił zbudowanie silnej bazy ekonomicznej dla tych partii w postaci grupy oligarchów. Od dawna wiadano, że władza polityczna umożliwia zdobycie władzy ekonomicznej (wiadano o tym w okresie komunizmu, „nacionalizując” majątki prywatne). Jednak w Polsce sprawy potoczyły się inaczej. Partie rządzące utraciły władzę ekonomiczną wskutek omawianej „prywatyzacji”, ale nie zdołały „wygenerować” własnej oligarchii, głównie z powodu krótkotrwałości kolejnych rządów. Faktycznie straciły jakiejkolwiek możliwości realizacji własnej polityki ekonomicznej. Musiały uchylać się od podejmowania problemów społeczno-ekonomicznych Polski (co jest aż nadto widoczne) albo opowiadać naiwne bajeczki o przyszłym rozwoju gospodarczym.

Obecnie widzimy, że partie rządzące buntują się przeciwko sobie, a ściślej biorąc – przeciwko skutkom własnej działalności.

---